szokujące przykłady podobnych praktyk lekarskich podejmowanych „w najlepszej wierze" na ludziach społecznie wykluczonych w XVIII i XIX wieku, ale i spisuje równoległe do nich dyskusje publiczne nad kondycją medycyny: historię oburzenia społecznego i debat filozoficznych wokół dopuszczalności tych praktyk, dzieje procesów wytaczanych eksperymentującym lekarzom i powoli, lecz stale ewoluującego systemu prawnego w państwach Europy, który dążył do uregulowania owych kwestii zgodnie z zachodnim rozumieniem humanizmu.

· Czy to znaczy, że dzisiaj, w dobie prawnej regulacji eksperymentu medycznego, opartej na idei dobrowolnej umowy pomiędzy kliniką i jej pacjentem lub umowy o odpłatne świadczenia pomiędzy kliniką i zdrowym wolontariuszem, zachodnia medycyna pozbyła się swojego cienia? Czy lekarz naprawdę nigdy nie bywa już katem? A może ciemna strona medycyny ciągle pozostaje – jak sugeruje feministyczna badaczka Rosi Braidotti – nierozerwalnie związana z fundującym ten paradygmat poznawczy założeniem, że ludzkie ciało można traktować w oderwaniu od podmiotowości jego „właściciela", że jest ono tylko przedmiotem, lekarz zaś – rzemieślnikiem, który umie je rozłożyć na części pierwsze i naprawić?

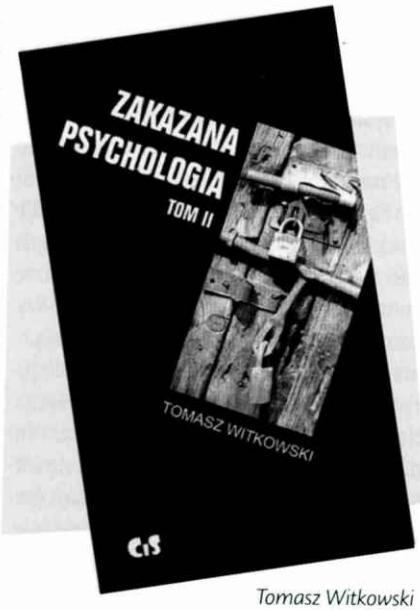
· Podstawą klinicznej wiedzy o leczeniu ciągle pozostaje anatomia martwego ciała, zatem coś, co nie może nigdy dać pełnej wiedzy o procesach życia, i trzeba otwarcie stwierdzić, że praktykowanie wielu specjalizacji lekarskich, nie tylko chirurgii, wymaga od lekarza znieczulonej wrażliwości, a obowiązkowe lekcje anatomii w prosektorium są właśnie metodą jej zniekształcania. Czy cieniem na praktykach medycznych nie kładzie się wciąż ten podstawowy wymóg oddzielenia dobrych intencji lekarza w stosunku do chorego od jego rzeczywistych uczuć wobec niego lub po prostu ich braku? Tak rozumiana medycyna, podobnie jak cała zachodnia nauka, gromadzi wiedzę, polegając na zmyśle wzroku, zakładając naturalny i nieprzekraczalny dystans pomiędzy poznającym podmiotem a poznawanym przedmiotem. Współczesna tęsknota za „medycyną alternatywną" wyrasta zapewne na podłożu podejrzenia, że ta relacja poznawcza nie musi być jedyną.

· Czy potrafimy sobie wyobrazić inną medycynę, gdzie zmysł dotyku, żywy kontakt pomiędzy dwoma ciałami w procesie leczenia i ich wzajemne „czucie się" stanowi podstawę diagnozy? Niektórzy twierdzą, że jest to możliwe. ⊙

Terapia?

Bronisław Ejmont

Wydany przed czterema laty pierwszy tom Zakazanej psychologii, *gdzie* **Tomasz Witkowski** *poddaje miażdżącej krytyce teorię i praktykę psychoterapeutyczną prominentnych szkół o tak długiej tradycji jak psychoanaliza i tak popularnych jak* NLP, *wywołał gorącą dyskusję. W opublikowanym niedawno tomie drugim autor koncentruje się na działalności pseudoterapeutów w sytuacjach krańcowych.*



Tomasz Witkowski
Zakazana psychologia. T. 2
Warszawa : „CiS", 2013
427 S. ; 21 CM. – ZŁ 49,90
159.9

Choroba nowotworowa, dziecięce porażenie mózgowe, autyzm czy sprawy rodzinne w sądach to sytuacje, w których niejeden człowiek desperacko woła o pomoc, a w odpowiedzi słyszy niekiedy głosy fałszywe. Książka przytacza litanię przykładów kupczenia złudną nadzieją, aroganckiego rozstrzygania o losach maluczkich i budowania sekciarsko-hierarchicznych struktur związanych z rzekomo uzdrawiającymi rytuałami. Położenie ekstremalne ujawnia porządek wartości protagonistów. Myśleniu życzeniowemu zrozpaczonych wychodzi naprzeciw biznes.

· Autor ostrzega przed propagowanymi również w Polsce metodami i ideami Carla Simontona, Domana-Delacto, „terapią więzi" czy nieuzasadnionym rozszerzaniem pojęcia „Dorosłe Dzieci Alkoholików". Na liście praktyk nieskutecznych i nie najtańszych znalazła się też propagowana w wielu państwowych poradniach i szkołach kinezjologia Paula Denissona, mająca leczyć między innymi ADHD, dysgrafię i dysleksję. Wszystko to dzieje się w sytuacji całkowitego braku dowodów skuteczności określonej teorii oraz wynikającej z niej praktyki.

· I tak na przykład, dzieci dotknięte porażeniem mózgowym zmuszane są do ćwiczeń imitujących sposób poruszania się płazów – ma to pobudzić ewolucyjnie starsze struktury mózgu i uleczyć niedowłady. Codzienne wielogodzinne ćwiczenia trwają latami. Na osoby cierpiące na nowotwór nakładany jest obowiązek „pozytywnego myślenia" i stosowania określonych ćwiczeń relaksacyjno-mentalnych. W obliczu niekorzystnego przebiegu choroby praktyki te stają się dodatkowym ciężarem, chory nierzadko bierze na siebie nadmierną odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Sposób, w jaki reklamowane są tego typu metody, często nosi znamiona fałszywego pocieszania.

· Położenie osoby dorosłej, korzystającej z wybranej przez siebie psychoterapii, jest mniej dramatyczne niż to, którego doświadcza posłane do „specjalisty" dziecko

czy osoba badana w sądzie przez biegłego psychologa. Cały rozdział pracy poświęcono procedurom diagnostycznym stosowanym wobec dzieci i rodziców w trakcie spraw rozwodowych czy w związku z oskarżeniami o seksualne nadużycia wobec nieletnich. Subiektywne diagnozy decydują o losie ludzkim, uprzedzenia biegłych stają się wyrokami.

· Demaskatorska pasja Tomasza Witkowskiego równoważona jest jego akademicką rzetelnością. Pamflet popiera trzydziestostronicowa bibliografia, liczne i żywe odniesienia do konkretnych badań utwierdzają czytelnika w przekonaniu o solidnych podstawach twierdzeń autora. Metaforą mającą spajać wywody okazuje się porównanie współczesnego rynku psychoterapeutycznych obietnic do kultów cargo opisanych przez etnografów. Porównania tego w odniesieniu do nauk społecznych po raz pierwszy użył fizyk, noblista Richard P. Feynman podczas wygłoszonego w 1974 r. wykładu, gdy zakwestionował szereg obiegowych przekonań przedstawianych jako naukowo udokumentowane twierdzenia. W kulturach prymitywnych Pacyfiku, które zetknęły się ze współczesną zachodnią cywilizacją i jej możliwościami (z akcentem na lotnictwo), rozkwitło wiele niezależnych od siebie wierzeń, posiadających jednakowoż wspólne wątki. Rdzenni wyspiarze będący świadkami budowania, używania i porzucania lotnisk, zareagowali fasadowym odtwarzeniem lotniskowych procedur i obiektów oraz tęsknym oczekiwaniem na powrót bogów rozrzucających cudownej zawartości skrzynie z napisem CARGO. Czy to o nas? Czy budujemy trzcinowe samoloty, by przywabić ich podniebnych braci? Czy oczekujemy na głosy przy bambusowych antenach?

· Portrety przywódców wyspiarskich kultów cargo i historie ich działań wydają się niekiedy dziwnie znajome. Pragnienie znaczenia, dbałość o materialne profity i „piar" kapłanów tłumaczących nieskuteczność dotychczas podjętych wysiłków i wyrzeczeń nie są tylko wytworem współczesnej, zepsutej kultury Zachodu. Podobnie jak przerzucanie winy za niepowodzenia bądź widoczne szkody na praktykujących wyznawców.

· Witkowski informuje czytelników o nagości króla. Czy ktoś zdoła się przeciwstawić jego argumentacji? Może pozostawił jakieś luki w swoich wywodach?

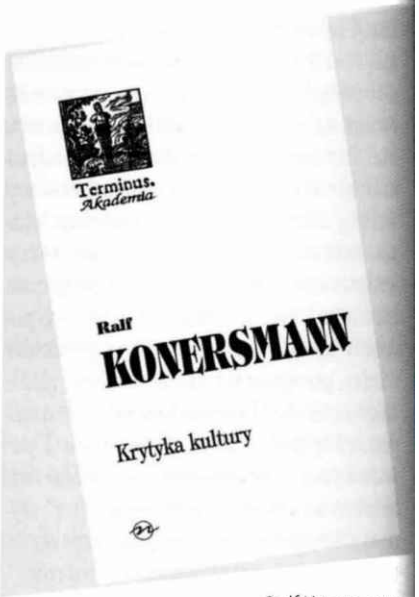
· Wydaje się, że niektóre postulaty wysuwane przez autora mogą prowadzić do paradoksów. Na przykład mówi on: „Jeśli zatem jesteś katolikiem i ważny jest dla ciebie katolicki system wartości, a chcesz wziąć udział w terapii rodzinnej, wybierz raczej terapeutę przywiązanego do podobnych wartości. (...) Jeśli jesteś osobą niewierzącą, raczej unikaj »terapeutów w sutannach«, a jeśli masz poglądy prawicowe, znajdź terapeutę, któremu bliski jest właśnie ten światopogląd". I gdzie tu obiektywność? Podobnie dyskusyjna wydaje się kwestia ubezpieczeń. Autor sprawdzał też możliwość ubezpieczenia się od ewentualnych szkód wyrządzonych przez niewłaściwą terapię. Okazuje się to w Polsce praktycznie niemożliwe. Sytuacja, by agent ubezpieczeniowy bronił przed psychoterapeutą, o wiele częściej zdarza się w Stanach Zjednoczonych. Otwarta pozostaje kwestia obrony przed owym agentem, chyba że zatrudnimy również prawnika – tylko kto nas obroni przed nim?

· Bogactwo możliwych międzyludzkich konfiguracji siłą rzeczy musi znajdować odbicie w obszarze psychoterapii. Słyszymy często, że jest to sytuacja wyjątkowa, sterylna, rządząca się innymi regułami niż to, co poza nią. Wysiłki, by praktykę tę zamknąć w ścisłe (sztywne?) reguły, podjął już Freud w swym dążeniu (zapewne częściowo motywowanym ambicjonalnie), aby dorównać metodologicznie naukom ścisłym. Postawa autora (pomimo iż dla Freuda nie ma litości) wpisuje się w to dążenie, gdy bezwzględnie dyskredytuje on wiele nonszalanckich teorii i praktyk psychouzdrawiania. Postulat, żeby psychoterapia odpowiadała kryteriom właściwym naukom ścisłym, pozostaje niezmiennie trudny do realizacji. Tymczasem wydaje się, że krytykowani w ogóle nie kłopoczą się spełnianiem wymogów naukowej rzetelności czy dbałością o kontakt z realiami – a mimo to prosperują.

· Istnienie pseudoterapii nie byłoby możliwe bez żyznej gleby naiwności potencjalnych pacjentów (ależ oczywiście – klientów). Czasami po prostu sprzedaje się kolumnę Zygmunta podchmielonemu gościowi z prowincji. Częściej jednak sytuacja okazuje się złożona. Witkowski opisuje, bardzo trafnie moim zdaniem, jeden z mechanizmów rozrastania się różnego typu terapeutycznych nurtów i szkół. Inwestujący swój czas i pieniądze aspirant (pedagog, psycholog) doprowadzany zostaje do punktu, w którym koszt wycofania się (nie tylko finansowy) praktycznie je wyklucza. Prostszą drogą jawi się zaangażowanemu adeptowi dalsze propagowanie i stosowanie „metody", pozyskiwanie kolejnych zwolenników.

· Lektura tej książki może w jakimś stopniu „zaimpregnować" czytelników przeciw terapeutom o niezbyt czystych intencjach. Siłą autora jest jego racjonalne, sceptyczne podejście, to, że wymaga logicznych argumentów i udokumentowanych wyników. Czy jednak wszystkich przekona? ⊙

Termin „krytyka" nie ma u nas dobrej prasy. Krytykę kojarzymy zwykle z czepianiem się, robieniem komuś na złość, podcinaniem skrzydeł. Określenie „krytyka konstruktywna" brzmi niemal jak oksymoron.



Ralf Konersmann
Krytyka kultury
przeł. z niem. Krystyna Krzemieniowa
Warszawa : Oficyna Naukowa, 2012
176 s. ; 22 cm. – (TERMINUS. AKADEMIA). – ZŁ 38
130.2